

„Poznaj samego siebie” – by działać po ludzku

Poznanie siebie jest konieczne po to, by móc być człowiekiem rozumiejącym innych i pomagającym w spełnieniu się człowieczeństwa drugiemu człowiekowi.

Na świątyni w Delfach był napis po grecku: *Gnothi seauton* – „Poznaj samego siebie”. To wezwanie wyryto u początku kultury greckiej. Poznanie siebie było uwarunkowane poznaniem świata i poznaniem drugiego człowieka. Poznać siebie można tylko na tle doświadczenia – na drodze okrężnej – poznając rzeczywistość istniejącą, konkretną, konkretnych ludzi; na tej właśnie kanwie: poznania świata i innych ludzi – można dopiero poznać samego siebie. Chrześcijaństwo również przyjęło wezwanie do poznania samego siebie. Św. Paweł, pisząc w Liście do

Tekst wygłoszony na III Ogólnopolskiej Konferencji Nauczycieli i Wychowawców zorganizowanej przez Fundację *Servire Veritati* oraz Katedrę Pedagogiki Ogólnej KUL pt. *Jak kształtować charakter młodzieży?* (Lublin, 5 III 2005). Tekst ukazał się drukiem w książce *Wychować charakter*, red. A. Piątkowska, K. Stępień, Lublin 2005, s. 11–21.

Koryntian (1 Kor 11, 28): *Probet autem seipsum homo et sic de pane illo edat ad de calice bibat* [Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha], zwracał uwagę, że chrześcijaństwo bez przygotowania przystępują do spożywania Ciała i Krwi Pańskiej, wobec tego wezwał: *probet* – niech się doświadcza, niech ocenia każdy samego siebie i w ten sposób korzysta z religii, bo inaczej czeka go sąd, wewnętrzny sąd potępiający jego postępowanie.

Kim jest człowiek?

Postawmy zatem pytanie: Kim ja jestem jako człowiek? Mamy przede wszystkim bardzo ciekawe doświadczenie: na początku mszy świętej Kościół każe przypomnieć sobie, że jesteśmy grzesznikami. Co to znaczy? Jesteśmy bytami przygodnymi, a więc nie byliśmy od zawsze, ale będziemy już na zawsze. Człowiek urodził się wprawdzie w określonym czasie, ale żyje na wieczność. Urodziliśmy się mniej więcej: ja – 84 lata temu, Państwo trochę później, w bardzo dziwnych okolicznościach zawirowania kulturowego Europy i Ameryki. Głównym jego przejawem jest to, że nie ma dzisiaj jakichś trwa-

łych przekonań, wszystko zaczęło podlegać dyskusji i demokratycznemu ustaleniu co jest prawdą, co nieprawdą itd. Kolejne wielkie zawirowanie kulturowe to fakt utraty niepodległości i suwerenności ojczyzny po 1939 r.; fakt napaści przez ideologię i przez ludzi wykonujących tę ideologię, którzy stali się niejako genocydami czyli właściwie zabójcami całej ludzkości (historycy obliczają, że sowiecki komunizm spowodował straszną śmierć na ponad 100 mln ludzi, a niemiecki nacjonalizm współpracował z nim w dziele śmierci). Kolejne wielkie zawirowanie z tym związane, to fakt utraty inteligencji przez polski naród. Zostaliśmy wymordzeni, straciliśmy całą inteligencję w czasie wojny. Nasze uniwersytety przed wojną zdołały wykształcić około 40 tys. ludzi; mord symbolizowany słowem „Katyń” prawie wszystko to zniszczył strzałem w tył głowy i innymi sposobami – co było wielkim ludobójstwem. Niemcy podobnie aresztowali (byłem świadkiem tego w 1939 r. w Krakowie) profesorów uniwersytetu, naukowców i zaprowadzili do Oświęcimia. My, jako byty przygodne, urodziliśmy się w bardzo podłym czasie, kiedy ludzkość pokazała swoje najgorsze oblicze: oblicze morderców i to zorganizowanych. Jesteśmy ludźmi, na których ten czas musiał w jakiś sposób wpłynąć. Jako ludzie urodziliśmy się w rodzinach, uzyskując

życie i używanie rozumu [...]. Jest rzeczą niesłychanie ważną, że bez pomocy człowieka drugiego nie można wzbudzić ludzkiego ducha [...].

Wiara, nadzieja, miłość

Ludzkie życie ciągle przeżywa tę samą melodię. Wielkie opery czy symfonie mają swój lejtmotyw, po którym rozpoznaje się, czy jest to trzecia symfonia Beethovena, czy dziewiąta. Lejtmotyw ludzkiego życia, jeden dla każdego człowieka, to fakt, że każdy człowiek realizuje wiarę, nadzieję i miłość. Dziecko wierzy słowom matki, słowom ojca: jest prawdą, bo tak powiedział tata, tak powiedziała mama. Wiara ta później przechodzi na szkołę: jest prawdą, bo nauczyciel tak powiedział i nie ma dyskusji. Później człowiek sam poszukuje prawdy: idzie do biblioteki, czyta, ciągle wierząc. Na tym tle także instytucje różnego rodzaju: państwowe czy parapaństwowe chcą uzyskać posłuch i ciągle do tej wiary apelują. I chociaż kłamią w gazetach, radiu i telewizji, kłamią w nadziei, że to będzie przyjęte, że odbiorca uwierzy w to kłamstwo. Potem przychodzą studia uniwersyteckie; żaden naukowiec wszystkiego sam nie dociekł: musi studiować inne prace i wierzyć.

Oczywiście sprawdza, bo może sprawdzić, ale w dużej mierze przyjmuje na wiarę to, co inny myślał, co inny sprawdzał. Stąd ciągle całe nasze życie jest tą **wiarą** – ona, oczywiście, musi być rozumna, ale pozostaje cały czas podstawą ludzkiego życia: bez wiary człowiek by nie żył.

Drugą rzeczą jest **nadzieja**, zaufanie. Dziecko wie, że rodzice dadzą mu to, czego potrzebuje i niekiedy wymusza to, czego chce, płaczem, krzykiem, ale z tą nadzieją, że dostanie, że jak dobrze popłacze, to mama nie wytrzyma i kupi, i da. Żyje później nadzieją, że uzyska coś od społeczeństwa, że będzie w sklepie i kupi, dostanie, a nie ma, to poczeka (za czasów komunizmu ludzie pytali: co rzucili? Rzucano ochłapy do sklepu, człowiek szedł z nadzieją, że pochwyci te towary). Nadzieja przechodzi na życie społeczne, na życie polityczne: niejeden pokłada nadzieję w partii: wstąpi do partii, to przy pomocy drugich uda mu się wzbogacić, co zresztą dzisiaj widzimy, gdy partie służą wzbogaceniu tych, którzy nimi kierują. Inni zaś ludzie żyją tą nadzieją, że kiedyś zostaną odebrane nienależne przywileje i że się rozliczy zbrodnie.

Wreszcie istotą życia ludzkiego jest **miłość**: za wszelkie dobro dziecko odplaca, powie „kocham”, obejmie za szyję – to najwcześniejsze objawy mi-

łości. Kiedyś W. Shakespeare pytał: *To be, or not to be, that is the question*. J. Stalin na to odpowiedział bardzo prosto: „Jest’ człowiek – jest’ problem, niet człowieka – niet problema”. Odpowiedź polskiej kultury, odpowiedź polskiej poezji była inna. M. Sęp-Szarzyński zastanawiał się w swym świetnym sonecie, czy rzeczywiście miłość jest ważną rzeczą: „I nie miłować trudno, i miłować / nędzna pociecha, gdy żądzą wzbudzone / myśli cukrują nazbyt rzeczy one, / które i mienić i muszą się psować. / Komóż tak będzie dostatek smakować, / złoto, scepter, sława, rozkosz i stworzone / piękne oblicze, by tym nasycione / i mógł mieć serce i trwóg się warować [...]”. Problemem zatem najważniejszym jest: kochać czy nie kochać? i odpowiedź: „Miłość jest własny bieg życia ludzkiego, / ale z żywiołów utworzone ciało / szukając tego, co zna pierwiastka równego, / zawodzi duszę, której wszystko mało, / gdy Ciebie pierwszej i prawej Piękności / nie zna celu swej miłości”. Odpowiedź polskiej kultury była taka, że sensem życia ludzkiego jest miłość, ale musi być uporządkowana. Lejtmotywy człowieka są więc: wiara, nadzieja i miłość, którymi każdy z nas żyje przez całe życie. Ale to właśnie życie i ten lejtmotyw muszą być w jakiś sposób dojrzałe. Dojrzewanie to dokonuje się poprzez codzienną sprawdzalność życiową rozumową.

Kolejną ważną rzeczą jest to, że ten typ życia: wiary, nadziei, miłości wskazuje właśnie na miłość jako na cel życia ludzkiego, które nigdy nie ustanie, zawsze będzie trwało. Ale pewne doskonalenie, pewna dojrzałość życia ludzkiego wymaga tego, co się nazywa rozumem, który pokieruje całym życiem, który utworzy ludzki charakter. Ludzki charakter tworzy się, by ten lejtmotyw życia ludzkiego, jakim jest wiara, nadzieja i miłość, był zawsze rozumny, a nie naiwny, był zawsze mocny, a nie słaby. Na to wskazywała cała kultura grecka i później rzymska kultura chrześcijańska. Wskazały one na wagę wyrobienia charakteru poprzez cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie.

Cnoty kardynalne

Roztropność polega na tym, by nasze postępowanie było ciągle kierowane rozumem. Tomasz z Akwinu powiedział: *Homo est id quod est secundum rationem*, co o. J. Woroniecki przetłumaczył trochę szerzej: „Człowiek jest tym, czym go rozum czyni”. Jest konieczne, by życie było rozumne, stąd roztropność jest jakby kierowcą w samochodzie, dawniej mówili: woźnicą, który kieruje. Cnota roztropności jest

„woźnicą” całego ludzkiego życia. Aniela, bohaterka *Bez dogmatu*, mówiła (niestety, dzisiaj mało ludzi czyta dzieła H. Sienkiewicza, a szkoda, bo to jest największy polski pisarz), że roztropność rozumu jest tą latarką w nocy, oświeca ścieżki, którymi mamy iść, żeby nie potknąć się i nie upaść. Roztropność ma trzy wielkie części składowe: część pierwsza – **pamięć przeszłości**, a więc roztropny jest ten, kto zna swoją przeszłość, zna przeszłość swojego narodu, przeszłość ludzkości (widzimy, że komunizm usiłował wyrzucić przeszłość, wyrzucić z nauki język grecki i łaciński, którym żyła cała Europa do XIX w.: wszystkie doktoraty były pisane w języku łacińskim; usiłował wyrzucić pamięć o swoim narodzie, żyć teraz [jak to mówił kandydat na prezydenta, później prezydent: „Wybierzmy przyszłość”]). Przeszłość wyznacza przyszłość, nikt nie jest zdolny do dobrego utworzenia swojej przyszłości bez poznania swojej – i swego narodu – przeszłości. Jest ogromnie ważną rzeczą, by wiedzieć „dlaczego?” – po to, by się nie dać manipulować. Jeśli znamy przeszłość, znamy naszą kulturę, znamy naszą literaturę, znamy naszą naukę, znamy nasze dzieła twórcze, to wtedy inaczej reagujemy na te wszystkie zakusy, którymi chcą nas oglupić. Doświadczenie osobiste przeszłości wpisuje się w to, by być ostrożnym w podejmowaniu róż-

nych decyzji, by wiara nie była głupia (kto za szybko wierzy każdemu i byle jak, ten jest po prostu głupi). Jest ogromnie ważną rzeczą, by znać przeszłość własną, swoich rodziców, swojej rodziny, przeszłość swego narodu i przeszłość narodów świata, aby móc wiedzieć, kiedy się rodzą wojny, kiedy jest pokój, co służy człowiekowi, a co nie służyło przedtem – to pomaga nam być normalnymi ludźmi. To jest pierwsza sprawa w roztropności: pamięć przeszłości.

Część druga roztropności: **rozeznanie terażniejszości**, a więc przede wszystkim: czytać rzeczywistość (co nazywają posiadaniem inteligencji, rozumieniem, zdolnością czytania, widzenia rzeczywistości, a nie gapienia się w telewizję i zaprzestania myślenia). Trzeba czytać rzeczywistość, następnie tę rzeczywistość rozumieć, wiedzieć dlaczego są nadawane takie filmy, a nie inne; dlaczego tak piszą w gazetach, a nie inaczej, trzeba to umieć odczytać. Rozumieć – znaczy wiedzieć czemu to jest wszystko przyporządkowane: po co? dlaczego tak się dzieje, a nie inaczej? Dalej konieczne jest w roztropności **dostrzeganie środków**, które zagrażają, poznanie środków, które są szkodliwe i które są użyteczne. Przecież całe nasze życie to jest ciągle używanie różnych środków. Roztropny jest ten, kto potrafi rozróżnić między środkami dobrymi a podłymi, bo tych

złych środków jest mnóstwo i ciągle będą usiłowali nas karmić złymi środkami. Rozeznanie tego należy do istoty roztropności. Do roztropności należy też **zdolność dojrzenia i wyboru** – niekiedy bardzo szybko trzeba podjąć decyzję: idę tak, a nie inaczej. (Pamiętamy jakie było zdziwienie, gdy minister J. Beck w 1939 powiedział, że trzeba zachować honor. I to nas ocaliło, bo gdybyśmy honoru nie zachowali, poddali się albo Niemcom, albo bolszewikom – już by nas nie było. Mimo ogromnych strat ta decyzja nagła: zachować honor – stała się dla narodu zbawienna). Jest dziełem roztropności widząc różne środki, zagrożenia, podjąć decyzję taką, a nie inną. Dalej, do roztropności jest potrzebne **prognozowanie** – muszę wiedzieć jak żyć, abyśmy: ja, i ci, którzy po mnie przyjdą – dzieci, wnuki mieli możliwość życia i spokojną przyszłość, w miarę możliwości. Umiejętność prognozowania jest rzeczą trudną, bo będą nas mamić różnymi projektami partyjnymi w gazetach itd., ale tu właśnie trzeba mieć doświadczenie przeszłości, rozeznanie teraźniejszości, aby móc dobrze prognozować przyszłość. Z tego tytułu te trzy wielkie dziedziny: wiedza o przeszłości, rozumienie teraźniejszości, prognozowanie przyszłości – pomogą rozumnie, roztropnie żyć, a bez roztropności nie ma człowieka.

Drugą wielką cnotą kształtującą nasz charakter jest **sprawiedliwość**: *cuique suum* – „każdemu oddać to, co mu się należy”. Najpierw trzeba być sprawiedliwym wobec siebie, wiedzieć, co mi się należy, a więc nie oddać tego, co jest moje, co należy do bycia człowiekiem, co jest istotą mego człowieczeństwa, tego kim jestem. Należy mi się być człowiekiem – wara od moich przekonań! Ciągłe się spotykamy z tą niesprawiedliwością, że chcą nam wydrzeć kulturę, wydrzeć wiarę. To jest istotą państwa totalitarnego, które chce zagospodarować cele ludzkiego życia, a więc prawdę, dobro, piękno. Ono decyduje – państwo, czy jakaś partia – co jest prawdą, co jest pięknem, co jest dobrem. Nie! od tego wara: każdy człowiek jest suwerenem i do niego należy ustalenie celu i istotnego sensu życia ludzkiego; nie będzie mi ktoś z boku gadał, jak ja mam żyć. A więc z tego tytułu sprawiedliwość wobec mnie samego: muszę obserwować czy organizacje, czy państwo jest sprawiedliwe wobec mnie, wobec ludzi, czy nie zabiera mi tego, co jest prawdą, co jest dobrem, pięknem. (Pamiętamy, że Stalin nakazał socjalistyczną sztukę itd., tylko partia miała prawo mówić, co jest prawdą, co dobrem, co pięknem, tworzyć etyki. To była jakaś agresja na ludzką suwerenność.) Każda ludzka osoba jest suwerenem, sama decyduje o swojej przyszło-

ści, poznaje prawdę, wybiera dobro, tworzy piękno. Naszą suwerenność możemy przekazać państwu, ale ta suwerenność dotyczy środków, nigdy celu. Jeśli państwo chce nam odebrać cel naszego życia, to państwo jest zbrodnicze. Państwo niech dobrze zagospodaruje środki gospodarcze, administracyjne, kulturowe, żeby się ludziom lepiej żyło, niech zorganizuje porządnie placówki nauczania, gimnazja, uniwersytety, żeby to nie były szkoły na usługach urzędników państwowych i poszczególnych partii, ale uniwersytety służące człowiekowi, narodowi, ludzkiej osobie. Musimy dbać, aby była sprawiedliwość legalna i rozdzielcza, zaś w sprawiedliwości wymiennej, trzecim rodzaju sprawiedliwości, może być demokracja. Ale nie ma demokracji w ustalaniu, gdzie jest prawda, gdzie jest dobro, gdzie jest piękno – to należy do oceny ludzkiego życia. Sprawiedliwość jest tą drugą wielką cnotą, bardzo rozległą, o której można mówić i pisać tomy. Chodzi w niej o to, by znając rzeczywistość, znając siebie, znając drugiego, każdemu oddać to, co się mu należy, co się należy mnie i tobie (nie okradać, nie okłamywać, nie oszpecać rzeczywistości i ludzkości).

Trzeci rodzaj kształtowania charakteru to **męstwo**. Istotą męstwa jest, jak w starożytności rzymskiej mówiono: *sustinere malum* – „przetrzywać zło”.

Zło ciągle jest obecne w naszym życiu i istotą męstwa jest **przetrzymać zło**. Sprawą drugą jest *agredi bonum* – „zaatakować to, co jest dobre”. W stosunku do zła trzeba stawiać opór i to zło przetrzymać (mówią, że najbardziej mężne są kobiety, „bo zawsze chłopa przetrzymają”; jeśli zło szło od chłopa oczywiście, bo czasem chłopcy myślą, że tylko dobro od nich płynie). Otóż *sustinere malum* – samo przetrzymanie zła już jest czymś dobrym, już wyrabia charakter, już wyrabia siłę i moc w człowieku, który nie ulega złu. Żeby nie było tak, jak Kasprowicz pisał: „Wsparłszy się na krokwiach dziadowskiego ducha, pokusa była za mocna, podpora zaś za krucha”. Otóż trzeba, żeby nasza podpora nie była za krucha. Przetrzymanie zła jest niezwykle cenną rzeczą, wtedy tylko możemy polegać na sobie i na drugim człowieku, jeśli jest on zdolny napór zła przetrzymać i dojść do dobra w różny sposób. Może właśnie to męstwo najlepiej określa człowieka z charakterem: że on nie ulega złu, że jest wierny dobru, że kieruje się rozumem.

Umiarkowanie – czwarta cnota kardynalna należąca do charakteru, jest bardzo ważna. Każdy z nas jest uczuciowy, każdy z nas ma różne przyzwyczajenia, a jednak trzeba iść naprzód prostą ścieżką, trzeba nałożyć sobie wędzidło: *Ne quid nimis!* – niczego

za wiele nie żądać dla siebie, nie każda zachcianka jest rzeczą dobrą. (Kiedyś byłem na wsi w Rogóźnie na odpoczynku; idąc patrzę: jakiś chłop coś tam z końmi robi i koń mu wariuje. Ja mówię: Panie, co z pańskim koniem? On mówi: Zapomniałem wędzidła, a koń, gdy nie czuje w gębie kowala, to ma [i tu powiedział gdzie] fornala.) Otóż, trzeba mieć wędzidło, aby umieć się powstrzymać: nie każda zachcianka, nie wszystko, co mi się podoba, czego zapragnąłem, jest do realizacji; a do realizowania są ciągle sprawy, o których rozum powie, że są rzeczą dobrą. Dobro zaś to nie tylko przyjemność, nie tylko sukces, to nie używanie drugiego człowieka do realizacji własnych celów.

Cztery cnoty: roztropność, która jest dziełem rozumu i wprowadza porządek w całe nasze życie, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie, charakteryzują **człowieka z charakterem**. Filozofowie od dawna zwracali uwagę, by tak wychowywać człowieka, by był on i rozumny, i sprawiedliwy, i wytrzymały na zło, i nieulegający byle jakim pokusom. To nazywało się też kulturą, bo kultura, jak mówili starożytni Rzymianie, jest uprawą. Rzymianie starożytni byli przeważnie rolnikami: *agricultura* – kultura rolna, uprawa ziemi, polegała na tym, że trzeba było przed posianiem zboża usunąć chwasty, trzeba było nie-

ustannie pielęgnować, wrywać zielsko, podlewać. Zwrócono uwagę, że takim samym polem do uprawy jest człowiek, stąd: *animi cultura*, co Grecy nazywali *paideia* (od greckiego *pais*, *paidos* – dziecko, chłopiec; bo od dziecka trzeba wychowywać, wychowywać drugiego, potem samowychowywać). Wychowuje się właśnie przez wprowadzanie racjonalności w nasze życie. Cztery wielkie cnoty wskazujące, jak należy postępować, decydują o charakterze.

Zadaniem nauczyciela wychowanie

Istnieją obowiązki stanu, każdy ma swój stan: ktoś jest mężem, ktoś jest żoną, ktoś inny jest księdzem, zakonnikiem. My, jako nauczyciele, mamy bardzo istotny obowiązek.

Nauczyciel to najwyższy tytuł, jaki można człowiekowi nadać. Chrystus Pan powiedział: „Jednego macie nauczyciela” – Jego: Chrystusa, a wszyscy jesteśmy tylko Jego uczniami. Otóż być nauczycielem oznacza być wychowawcą, pomóc drugiemu człowiekowi do zrealizowania siebie samego przy pomocy rozumu, przy pomocy roztropności, sprawiedliwości, męstwa, umiarkowania, aby człowiek mógł być przewidywalny. Całe wychowanie sprowadza się do

jednej rzeczy, aby **wychować człowieka do podjęcia rozumnej i odpowiedzialnej decyzji**. Dzisiaj jesteśmy świadkami, jak łatwo podejmuje się różne decyzje; jedni: do Europy!, drudzy: nie pójdziemy do Europy!, inni: sprzedać majątek! – zwłaszcza nie swój, to najłatwiej. Jesteśmy w naszym życiu świadkami mnóstwa nieodpowiedzialnych decyzji podjętych przez państwo, przez polityków, którzy doprowadzili do tego, że dzisiaj są ponad 3 mln ludzi zdolnych do pracy, a bezrobotnych. Idzie się po mieście i widzi, jak ludzie zaglądają do śmietników, przebierają w śmieciach, aby coś do domu zanieść. To są rzeczy straszne, do czego doprowadzono nas, bogaty naród. Tyle było wyrzeczenia, aby zbudować fabryki, uprawiać rolę itd., to wszystko zostało zniszczone w naszych oczach. Stało się tak w wyniku podejmowania decyzji głupich, nieodpowiedzialnych, „bo jest wolność”. Odbywa się ciągle szermowanie tzw. wolnością: „Macie wolność!”. Ale wolność musi być rozumna i odpowiedzialna. Zanim podejmie się decyzję, trzeba poznać rzeczywistość, znać cel ludzkiego życia. Bo te decyzje, zwłaszcza społeczne, w szkole i inne, należą do środków. I dlatego jest rzeczą ważną, by wszystkie nasze obowiązki stanu zawsze były wprzęgnięte w formowanie siebie samego i innych ludzi, drugiego człowieka, by przy-

najmniej nie przeszkodzić mu być człowiekiem. Kiedyś F. Koneczny mówił, że charakter naszego życia zależy także od cywilizacji. A cywilizacja jest ustrojem społecznym i dlatego nasza cywilizacja ma to do siebie, że może przeszkadzać lub pomagać w byciu człowiekiem. Musimy zatem i w naszym życiu osobistym, i jako nauczyciele dbać o to, aby ciągle realizować cywilizację ludzką, osobową, która się nazywała cywilizacją łacińską, by służyła ona człowiekowi, a więc, by w życiu osobistym, w życiu społecznym była zagwarantowana prawda, zagwarantowane dobro i przez to życie ludzkie mogło być piękne.

Wprowadzić dziecko w świat kultury

Zastanówmy się, co to jest kultura? Wiadomo, że *Colere* po łacinie znaczy „uprawiać”. Rzymianie, od których się w dużej mierze wywodzimy kulturowo, uprawiali przede wszystkim rolę – miejscem uprawy roli dla Rzymian było Lacjum. Naród rzymski powstał jako naród rolniczy, choć z czasem, pod wpływem różnych czynników, stał się imperium. Wielki poeta rzymski, Wergiliusz, na chwałę swoich rodaków napisał *Eneidę*, którą rozpoczął słowami: *Arma virumque cano, / Troiae qui Primus ab oris / Italiam fato profugus / Laviniaquae venit Litora*; mowa tu o Eneaszu, który uciekł spod Troi, przybył do Lavinium, do Lacjum i stał się protoplastą Rzymian. Kulturą, o której wspomina następnie Wergiliusz, były m.in. uprawa roli, chów bydła, a o ileż ważniejsza od chowu bydła czy zboża jest „uprawa” człowieka, jego wychowanie!

Tekst wykładu wygłoszonego na V Ogólnopolskiej Konferencji Nauczycieli i Wychowawców zorganizowanej przez Fundację *Servire Veritati* pt. *Szkola wobec rozwoju dziecka – od dzieciństwa do dojrzałości* (Lublin, 11 III 2006). Tekst ukazał się drukiem w kwartalniku „Cywilizacja” (2006) nr 18, s. 8–15.

Na wzór uprawy roli, po łacinie zwanej *agricultura*, zaczęto pojmować uprawę człowieka – *animi cultura*. Nawiązano w tym do greckiego *paideia*, od *pais*, *paídos* – chłopiec, którego trzeba wychować. Łacinnicy zwracali uwagę, że *pueri et naves a posterioribus reguntur* – „okrętami i dziećmi steruje się od tyłu”, przez klapsy, bo to daje możliwość wychowania bardziej „plastycznego”. Dzisiaj pod wpływem różnych poglądów mówi się o tym, że dziecko już jest kimś dojrzałym, że nie wolno go karać. W sejmie kłócą się o prawa dziecka i o opiekę nad dzieckiem. Chodzi w rzeczywistości o to, jak rozbić rodzinę. I do tego właśnie – niestety – przyczynia się „opiekun” w sejmie, aby przeciwstawić dziecko rodzicom, aby rodzinę od spodu zbuntować. Ciągłe żyjemy w tym chaosie i podlega temu coraz bardziej cała Europa. Kultura jako sposób życia ludzkiego została bardzo mocno spaczona; do tego stopnia, że ci, którzy dbają o całą ludzkość – papież: Paweł VI i Jan Paweł II zwracali uwagę, że dziś żyjemy w świecie, który zagraża człowiekowi, ponieważ rozprzestrzenia się tzw. kultura śmierci – kultura przeciwna człowiekowi. Powstała ona obok kultury tradycyjnej, chrześcijańskiej, która zbudowała Europę i dzięki której ludzie się rozwinęli.

Zasadniczą cechą owej współczesnej kultury śmierci, upowszechnianej przez radio, telewizję, inter-

net itp. jest kłamstwo, a celem – zakłamanie i zinstrumentalizowanie człowieka. Wiadomo, że człowiek rozwija się przez to, że poznaje, tworzy naukę, postępuje moralnie, czyni dobro (obowiązkiem każdego człowieka jest czynić dobro, by można było żyć po ludzku). Moralność obowiązuje wszystkich ludzi; katolik, żyd, protestant, prawosławny – każdy musi być człowiekiem: spełniać dobro. Na pytanie, jak to dobro realizować, odpowiadają etyki: lekarska, dziennikarska, myśliwska czy wreszcie chrześcijańska – jako kontynuacja etyki naturalnej, która wskazuje dlaczego mamy to czynić. Przez dobro człowiek uszlachetnia się, dochodzi do celu – do Dobra pierwszego – Boga. Nie można inaczej, religia sprawdza się tylko przez postępowanie moralne. Chrystus Pan powiedział: „Po tym poznam, że jesteście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie”. Zatem moralność jest sprawdzianem religii. Tak więc etyk jest bardzo wiele, ale etyka chrześcijańska wskazuje, że należy czynić dobro, bo osiąga się dobry cel.

Kultura i moralność chrześcijańska przejawiają się w twórczości artystycznej – warto tworzyć piękno, bo piękno człowieka rozwija, zbliża do Boga, łączy ludzi, nadaje sens życiu. Wreszcie kultura chrześcijańska przeciwstawia się kulturze śmierci, jest kulturą osobową. Współczesna kultura laicka

umieszcza człowieka w świecie rzeczy. Ludzie są w niej traktowani jak przedmioty użytkowe. Kultura rzeczowa, w której dzisiaj żyjemy, upadła człowieka, przede wszystkim odbiera sens życiu, zakładając, że dokonuje się ono tylko tutaj, na ziemi. Natomiast kultura chrześcijańska zwraca uwagę na to, że **człowiek rodzi się w czasie, ale żyje dla wieczności**. Życie ludzkie nie kończy się w momencie przejścia przez bramy śmierci, lecz dopiero wtedy się spełnia. Kultura laicka jest więc życiem bez celu, bo operowanie rzeczami, życie wśród rzeczy poniża. Św. Augustyn powiedział: „Powiedz z kim przestajesz, kogo kochasz, a powiem ci, kim jesteś”. Jeśli człowiek żyje wśród rzeczy i posługuje się tylko rzeczami, to sam w pewnym sensie staje się rzeczą, nie przekracza poziomu używania rzeczy. Dlatego „osiągnięciem” według kultury laickiej jest dochodzenie do sukcesu, opanowanie metod, za pomocą których można drugiego człowieka „wykiwać” i dojść do majątku – przecież normalną pracą nie zdobywa się miliardów. Są one plonem wykorzystania odpowiednich struktur społeczno-politycznych, ludzi mniej lub bardziej naiwnych. Ale to wszystko jest robieniem z człowieka narzędzia i to jest istotną cechą kultury śmierci – instrumentalizacja człowieka: jak i do czego go użyć, za wszelką cenę.

Stąd też, analizując zagadnienie wprowadzenia dziecka w świat kultury, musimy sobie zdać sprawę, w jakiej kulturze żyjemy i w jaką kulturę mamy wprowadzić dziecko. Normalnie dziecko wprowadza w świat pierwsza komórka społeczna, jaką jest rodzina.

Życie ludzkie w łonie matki, ziemi i Boga

Bo człowiek żyje w potrójnym łonie: najpierw w łonie matki. Tu organizuje sobie ciało i od pierwszego momentu już jest człowiekiem. Te same czynności biologiczne, które przejawiają się w pierwszej komórce, będą trwałe aż do śmierci w sposób niezwykle konsekwentny. Drugie łono to świat. Łono społeczne zaczyna się w rodzinie. Poszerza się ono z rodziny na szkołę, ze szkoły na organizacje, z organizacji na naród, państwo, na Kościół. Ale wszystko: i rodzina, i szkoła, i naród, i państwo, i Kościół jest dla człowieka, aby mu pomóc i uszlachetnić go, a nie upodlić. I dlatego ogromnie ważna jest dobra rodzina, kochający się rodzice. Bo my, jako dzieci, od samego początku uczymy się naśladując, podobni jesteśmy troszkę do naszych zwierząt domowych: małe kocię patrzy jak stara kotka poluje

itp. I tak też dzieci patrzą na rodziców. Drugie łono – łono życia społecznego jest ogromnie ważne. Jeśli w pierwszym łonie: łonie matki – organizujemy sobie ciało do bycia człowiekiem, to w tym drugim organizujemy sobie ducha. Człowiek nie rozwinąłby ducha, gdyby mama, tata czy rodzeństwo, nie mówili do niego. Przez rok, półtora, mówi się do dziecka, a ono jeszcze się nie odzywa, czasem się uśmiecha, aż wreszcie powie pierwsze słowo. I wszyscy słuchają, co powie: „mama” czy „tata”. Tak wyzwała się ducha: rodzice uczą, jak odróżnić własne pięty od kołyski, jak dziecko ma się zachować, jak ma stać, jak ma siadać, jak ruszać rękoma i nogami, aby drugich ludzi nie pokopać. To jest pierwsze wyzwalanie ducha w rodzinie. Szkoła ma być kontynuacją, ulepszoną, zorganizowaną formą życia rodzinnego. Ale rodzice nie mogą utracić opieki nad dzieckiem w szkole. Rodzice bowiem są za dziecko odpowiedzialni, zaś tą odpowiedzialnością dzielą się z nauczycielem. Nauczyciel jest kontynuatorem rodziców w wychowaniu dziecka. I z tego tytułu opieka nad dzieckiem ze strony szkoły jest ogromnie doniosła. Po rodzicach właściwie najważniejszy w życiu człowieka jest nauczyciel. Nauczyciel jest tym najwyższym tytułem, jakim można człowieka obdarzyć. Zresztą do Chrystusa Pana mówiono: „Nauczycielu”

i Chrystus powiedział: „Nazywacie mnie nauczycielem i dobrze mówicie, bo jestem nim”. Otóż właśnie nauczyciel, czy to szkoły podstawowej, szkoły średniej czy uniwersyteckiej stanowi jakby najwyższy stopień człowieczeństwa, dlatego że ma on pomóc drugiemu być człowiekiem, a nie tylko narzędziem dla użytku partii, narzędziem dla tych czy innych grup nacisku itd. I z tego tytułu jest rzeczą tak ważną, żeby to drugie łono, łono społeczne, gdzie się człowiek kształtuje (a najbardziej kształtuje się w szkole) służyło człowiekowi, by można było urobić człowieka wedle miary ludzkiego człowieczeństwa.

Trzecim łonem jest, jak wiadomo, łono, do którego wszyscy dążymy, w którym nastąpi nasz pełny rozwój – łono Boga. Gdy wreszcie Go ujrzymy, spełni się nasze człowieczeństwo, pełnia poznania Nieskończonego; będziemy wciągnięci w wir życia Bożego, Jego poznania, Jego miłości, Jego rządzenia światem. To wszystko się w nas spełni, przez nas, w momencie przejścia do trzeciego łona, ku któremu jesteśmy wszyscy przyporządkowani i to jest człowiekowi dane w postaci pragnienia szczęścia. Zwracali uwagę filozofowie i teologowie przez wiele setek lat, że właśnie nigdy niewygasłe ludzkie pragnienie szczęścia jest niczym innym, jak nieuświadomionym pragnieniem Boga, jako pełni dobra, pełni

piękna, jako Dawcy szczęścia. W Jego życiu dopiero można się spełnić ostatecznie.

Szkoła – miejscem formowania człowieka

Mając to wszystko na uwadze, trzeba uka-
zać, jaka powinna być szkoła. Otóż szkoła ma być
miejscem formowania człowieka. Europa powstała
dzięki szkolnictwu, najpierw zakonnemu, Kościoła.
To pierwsi Ojcowie Kościoła czy pierwsze zakony
wschodnie, bazylianie już w III wieku, czy później,
w IV–V wieku benedyktyni zachowali kulturę wie-
ków minionych, przepisywali książki, zakładali
biblioteki, i uczyli. To właśnie w Kościele szkoły,
najpierw klasztorne, później parafialne i diecezjal-
ne, były tym siedliskiem wychowania człowieka.
Kościół bowiem uważał, że trzeba dążyć do tego, aby
człowiek był naprawdę człowiekiem, a więc używał
roztęgu i to w sposób sprawdzalny, nie aby się urzą-
dzić, ale by poznać prawdę. Człowiek ma czynić do-
bro, kochać drugiego, w rodzinie i w poszerzonych
tych wszystkich formach organizacyjnych, jakimi są
szkoły, a potem organizacje państwowe, społeczne,
polityczne, naród, Kościół. Dlatego szkoły miały
służyć człowiekowi, dla zdobycia człowieczeństwa:

rozumu sprawdzalnego, wolności realizującej się przez miłość i dobro dla drugiego człowieka. Miały uzdolnić go do twórczości, by mógł naturę uzupełniać, szukać piękna w drugim człowieku i w sobie oraz przekazywać to piękno innym, aby nawiązać kontakt z innymi osobami, a wreszcie z Osobą Boską, a nie tylko z rzeczami. W stosunku do rzeczy było przykazanie Boże: „Rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną”. Człowiek ma panować, górować, transcendować nad rzeczami, a nie podlegać im i być w ich służbie.

Z czasem zaczęły tworzyć się różne organizacje, partie. Partia to z łaciny *pars* – „część”. Właśnie „część” ludzi chciała się urządzić kosztem innych i stworzyli jedni taką partię, drudzy inną. Partie zaczęły między sobą walczyć o człowieka, by podlegał on danej grupie. Miało to początek wówczas, gdy zaczęła się chrześcijańska Europa, po najazdach Germanów, Gotów, wschodnich wędrowników ludu. Po tych starożytnych wędrownikach ludów Europa zaczęła się organizować i z czasem w nowożytności powstały partie, które opanowały rządy i szkoły. Wraz z opanowaniem szkół skończyła się wolność nauczania. Bądźmy pewni tego, że wszelkie te reformy, któreśmy przeżywali, nie są dla dobra człowieka. Miały one na celu uczynić człowieka bardziej powol-

nym narzędziem dla rządzącej partii. Z nauczycieli zrobiono urzędników, traktujących człowieka jak papier, a tymczasem człowieka należy traktować po ludzku. Wobec tego zaczęto wymyślać różnego rodzaju teorie wychowania. Wiadomo, że człowiek się rozwija, aktualizuje, powoli uczy się mówić, powoli uczy się ruchów sprawnych, uczy się używać rozumu, powoli uczy się pracy twórczej, współżycia, a to trwa długo. Powstały teorie antypedagogiczne, zaprzeczające naturalnej konieczności rozwoju młodego człowieka, uznające, że dziecko już jest mądre. Jesteśmy świadkami tego, jak przy pomocy dzieci niszczy się i rozbija rodzinę. Tymczasem bardzo ważne jest, by nie być nauczycielem-urzędnikiem słuchającym rozkazów partyjnych, ale dbać o człowieka, uczyć go prawdy, wprowadzać go w kulturę.

Zadania nauczyciela

Pierwszym i najważniejszym elementem kultury jest poznanie, czy to przednaukowe, czy to naukowe. Ważną jest rzeczą, by rozumieć, czym jest poznanie, także z uwagi na fakt nieustannego rozprzestrzeniania i mnożenia się nauk. Poznanie jest jakby wchłonięciem w siebie i rozpoznaniem tre-

ści rzeczy. To widać u dziecka. Człowiek naśladuje to w sobie, wytwarza znaki, obrazy i w ten sposób następuje poznanie rzeczywistości, zinterioryzowanie przyrody, świata, ludzi. Poznanie może się kierować jedną rzeczą, nie „widzimisie”, ale musi być sprawdzalne w odniesieniu do rzeczy, poprzez rzecz. Wszystkie szkoły partyjne najbardziej boją się poznania sprawdzalnego, dużo jest kłamstwa w nauce. Ci, którzy kłamią, mają jeden cel: ukryć kłamstwo i nie dopuścić do sprawdzenia. Zadaniem nauczyciela jest służyć prawdzie, powiedzieć jak jest i pokazać, jak się to sprawdza. Żeby dziecko, a później człowiek dorosły, mógł sprawdzać to, o czym mu mówią. Sprawdzić swoje poznanie, czyli dojść do prawdy. Oczywiście, prawda nie wyklucza wiary. Dziecko wierzy rodzicom, nauczycielom w szkole, przez wiarę poznaje, ale to musi być poznanie sprawdzalne. Nie oznacza to, jak wiadomo, że każdy jest zdolny do sprawdzenia, a więc podręczniki nie mogą być zakłamane. Stąd **pierwszym zadaniem nauczyciela jest wprowadzić dziecko w dziedzinę prawdy i możliwości jej sprawdzenia**. Każdy człowiek, i dziecko już jest suwerenem: oznacza to, że sam decyduje o celu, dochodzi do prawdy. Państwo nie może narzucać prawdy, dobra czy piękna, wówczas bowiem staje się państwem

totalitarnym. Totalitaryzm ten przychodzi przez szkoły, by zrobić z dzieci narzędzia posłuszne systemom rządzącym. Pierwszą więc sprawą jest uczulenie dziecka na prawdę, na poznanie prawdziwości, by mogło ono później całe życie być człowiekiem.

Realizowanie dobra, decydujące najbardziej o człowieczeństwie, dokonuje się przez moralność narodową. My, Polacy, zawsze byliśmy otwarci na drugiego człowieka w spełnianiu dobra. Nasz obyczaj narodowy mówił, że gdy „gość w dom, Bóg w dom”. Stąd bardzo ważne jest, by człowiek sam rozeznał dobro i był odpowiedzialny. **Głównym zadaniem nauczyciela jest nauczyć i przygotować dzieci do odpowiedzialnego postępowania.** Partie uczą nieodpowiedzialności. Mieliśmy kraj bogaty, który został rozprzedany, nie mamy pracy i dzisiaj liczy się na to, że może Hiszpania otworzy rynek, może Portugalia. Gdzie się podziały miejsca pracy, które były u nas? Kto i komu to posprzedawał? Stąd jest sprawą niezwykle ważną: nauczyć dziecko odpowiedzialności. Jeśli dziecko nie będzie odpowiedzialne, to nieodpowiedzialny będzie minister czy dyrektor banku. Wychowanie dziecka bez odpowiedzialności jest wychowaniem zbrodniarzy narodowych. Oni później staną się wysokimi urzędnikami, będą okłamywać i podejmować nieodpowiedzialne decyzje, kie-

rując się osobistymi korzyściami. Dlatego potrzebne są także w wychowaniu pewne formy karania, choć współcześni tzw. profesorowie uniwersytetu chcąc się stać sławni, głoszą głupie, niesprawdzone, bądź sprawdzone negatywnie teorie na ten temat.

Są różne formy uczenia odpowiedzialności, ale najważniejsza w życiu każdego człowieka jest jego decyzja, poprzez którą zaczyna on działać, decyzja odpowiedzialna. Człowiek jest autorem czynu i odpowiada za ten czyn, ponosi odpowiedzialność za coś i wobec kogoś, wobec społeczeństwa. Każdy czyn ludzki oddziałuje na innych. On zmienia człowieka, zmienia drugich ludzi i dlatego trzeba się czuć odpowiedzialnym za to, co się robi, za własne czyny. Zatem **jednym z głównych zadań szkoły jest wychowanie do odpowiedzialności.**

Niezwykle istotną sprawą jest także **poznanie twórczości kulturowej i historii.** Za czasów ministra Jędrzejewicza w dwudziestoleciu międzywojennym przeprowadzono złą reformę szkolnictwa, choć mimo wszystko wówczas jeszcze czegoś uczono. A co później się stało? Przyszedł marksizm, lata 50.: zdecydowano wówczas o wyrzuceniu kultury chrześcijańskiej, uznając ją za ideologię obcą partii, szczególnie zaś groźna stała się filozofia chrześcijańska, teologia, dlatego trzeba było usunąć religię,

usunąć elementy filozofii ze szkoły. Zlikwidowano wszystkie wydziały filozoficzne, usunięto naszych wybitnych profesorów filozofii: W. Tatarkiewicza, R. W. Ingardena, T. H. Czeżowskiego, I. Dąmską. L. Kołakowski, H. Holland i inni postarali się, by ich wyrzucić z uczelni i uczyniono to przy pomocy tych młodych studentów, którzy chcieli zająć szybko miejsca na uniwersytecie. Ci ludzie pozbawieni swoich stanowisk na moje – jako rektora – zaproszenie mogli uczyć potem na KUL.

Nasza kultura narodowa, chrześcijańska, wydała tyle wybitnych osobowości. Broniliśmy całej Europy przed mahometanizmem. Dzisiaj okazuje się, jak groźny jest islam. Widzimy to, co się stało we Francji; Niemcy się boją, bo już mają kilka milionów muzułmanów u siebie. Islam zagrażał od dawna. Najpierw sprzeciwiła się temu zachodnia Europa: pod Karolem Młotem pod Poitiers powstrzymała napór Maurów, powstrzymywała go także podległa, a później wyzwolona, Hiszpania. A od wschodu zagrażał islam potężnego państwa – Turcji; myśmy bronili Europy przed potęgą islamu tureckiego, bo tylko chrześcijaństwo daje wolność człowiekowi, daje możliwość poznania prawdy, dobra, piękna. Tam gdzie zapanował już islam – koniec z wolnością religijną, wolnością twórczą. Widzimy jak to się dzieje.

Szkoła nie może być zakłamaną. W klasycznym gimnazjum mieliśmy kontakt z wielką twórczością: M. Rejem, J. Kochanowskim, M. Sępem-Szarzyńskim, A. Mickiewiczem. Nie poprzez filmy; dziś są reżyserzy, którzy są „mądrzejsi” od H. Sienkiewicza, od B. Prusa, od W. S. Reymonta i tworzą ordynarne filmy, które kłamią, ukazując jedynie to, co im się podoba. A jednak nasza polska literatura jest ogromnie otwarta, jest kontynuacją literatury rzymskiej. Jak się czyta *Pana Tadeusza*, widać konsekwencje poezji rzymskiej, chociażby Horacego. Horacy całe życie tworzył wielką poezję: *Beatus ille qui procul negotiis ut pris ea gens mortaliū paterna rura bubus exercet sui* – „Szczęśliwy jest ten, który porzuci to wszystko i wróci do swego gospodarstwa, będzie uprawiał rolę” – mówi Horacy – lecz dalej zauważa: „Gdy ja to mówiłem o uprawie cezar nad Eufratem i Tygrysem gromił Persów i szła sobie drogę do Olimpu”. Jak Mickiewicz to wykorzystał? Tak oto naśladując Horacego:

„Takie były zabawy, spory w one lata
Śród cichej wsi litewskiej, kiedy reszta świata
We łzach i krwi tonęła, gdy ów mąż, bóg wojny,
Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
Od puszczy libijskich latał do Alpów podniebnych,
Ciskając grom po gromie: w Piramidy, w Tabor,

W Marengo, w Ulm, w Austerlitz. Zwycięstwo i Zabor
Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tyłu,
Brzemienna imionami rycerzy, od Nilu
Szła hucząc ku północy, aż u Niemna brzegów
Odbiła się, jak od skał, od Moskwy szeregów,
Które broniły Litwę murami żelaza
Przed wieścią dla Rosyi straszną jak zaraza.
Przecież nieraz nowina, niby kamień z nieba,
Spadała w Litwę; nieraz dziad żebrzący chleba,
Bez ręki lub bez nogi, przyjąwszy jałmużnę,
Stanął i oczy wkoło obracał ostróżne.
Gdy nie widział we dworze rosyjskich żołnierzy
Ani jarmułek, ani czerwonych kołnierzy,
Wtenczas, kim był, wyznawał: był legionistą,
Przynosił kości stare na ziemię ojczystą,
Której już bronić nie mógł... Jak go wtenczas cała
Rodzina pańska, jak go czeladka ścisła
Zanosząc się od płaczu! On za stołem siadał
I dziwniejsze od baśni historyje gadał”¹.

Myśmy się tego oraz innych wierszy uczyli w gimnazjum na pamięć. Chodzi o to, aby **umożliwić dziecku spotkanie z autentycznym pięknem**, a nie z pozorem piękna zatraconym przez reżysera. Swego

¹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga I: *Gospodarstwo*, w. 892–917.

czasu przychodzili ludzie z Lipiec Reymontowskich do prymasa S. Wyszyńskiego skarżyć się, że w ekranizacji powieści z chłopów – mieszkańców wsi, uczyniono pijaków. A to było wielkie dzieło. Podobnie to, co uczyniono z *Ogniem i mieczem*, to jest ohyda; **trzeba czytać, uczyć odpowiedzialności, by umieć ocenić piękno i wartość polskiej kultury.**

Nasza religia utrzymywała się w pieśniach: *Bogurodnicę* prawdopodobnie przejęliśmy z Moraw; na pewno duża część Polski należała do chrześcijaństwa morawskiego jeszcze przed przyjęciem chrztu przez Mieszka. Był tam rozwinięty kult Jana Chrzciciela, a właśnie w *Bogurodnicy* jest „Twego dzieła Krzciciela Bożycze”, zatem nasi przodkowie w jakiejś więzi ze Słowianami stali się chrześcijanami. Nasza teologia, nasza wiara najbardziej wyraziły się w pieśniach religijnych, w ich niezwykle głębokich treściach. Pieśni wielkanocne i pieśni na Boże Narodzenie, do Matki Boskiej, eucharystyczne uczyły Polaków kontaktu z drugim człowiekiem, kontaktu z Bogiem, poprzez sztukę bardzo rozpowszechnioną, normalną, nieudziwnioną. Dlatego **zadaniem szkoły, nauczyciela jest wprowadzenie dziecka w świat kultury chrześcijańskiej, polskiej, która buduje człowieka, a nie niszczy.**

Młodość jako początek samogospodarzenia

Wszyscy, jako nauczyciele, zajmujemy się tym samym, a mianowicie człowiekiem i wychowaniem człowieka. Jest to istotą kultury humanistycznej, czy inaczej mówiąc kultury ludzkiej, w której chodzi o człowieka i to człowieka ujętego w najważniejszych momentach jego przeżyć ludzkich. Do takich momentów (trwających nawet kilka lat, ciągle się powtarzających) należy młodość.

Człowiek konstytuuje siebie, tworzy własne osobowe oblicze dzięki pracy i podejmowanym życiowym decyzjom. Decyzje te suponują i poznanie, i wolność, i akceptację społeczną; zatem problematyka budzenia poznania i utrwalania wolności – musi być sprawdzalna społecznie. Nie są to bowiem teorie głoszone gdzieś *a priori*, a później przykładane do człowieka jak jakaś siatka i sprawdzane czy pa-

Tekst wykładu wygłoszonego na VII Ogólnopolskiej Konferencji Nauczycieli i Wychowawców zorganizowanej przez Fundację *Servire Veritati* pt. *O młodość z charakterem* (Lublin, 1 III 2008). Tekst ukazał się drukiem w kwartalniku „Cywilizacja” (2008) nr 26, s. 8–17.

sują czy nie pasują. Trzeba wychowywać człowieka, a więc mieć na względzie konkretną osobę. Ludzie są niepowtarzalni – nie było dwóch ludzi identycznych i nie można przy pomocy jakiejś jednoznacznej nazwy określić jednostki. Każdy człowiek jest bytem osobowym, niepowtarzalnym i choć zachodzą w nim pewne typowe czynności, są one znowu niepowtarzalne, po swojemu przyjmowane.

Zwróćmy uwagę na te czynności. Sprowadzają się one do trzech grup: pierwszą jest **budzenie ducha**. To budzenie ducha dokonuje się dosyć długo, począwszy gdzieś od stanów niemowlęcych do około 12 roku życia. Od 12 do 15-16 roku życia zachodzi drugi okres: **odkrywania swojej natury**, czyli odkrywania kim się jest, czym się gospodaruje i jak to należy czynić – jest to moment odkrywania siebie jako człowieka. Trzeba poznać siebie, żeby można było żyć po ludzku. Okres trzeci ogromnie ważny – gdzieś 15-16 do 18 lat – to czas **budowania siebie**, budowania własnego człowieczeństwa.

Budzenie ducha

Wspomniałem, że nasze budowanie się ciągle dokonuje, sięgając nawet stanów prenatalnych. Dzisiaj

społeczeństwo jest bandyckie, zbrodnicze, bo zabija dzieci jeszcze nienarodzone. A w okresie prenatalnym jest to już człowiek realny, który ma wszystkie elementy swego człowieczeństwa, a mianowicie ma źródło działania, którym jest dusza ludzka stworzona przez Boga (nie jest ona dziełem tylko świata natury). Kieruje ona – począwszy od pierwszego po ostatni moment życia biologicznego – odziedziczonym już w pierwszej komórce kodem genetycznym, który będzie się realizował przez całe życie. Całe życie jest już jakoś w pierwszym momencie dane, zaprojektowane, by później się rozwijać.

Ten pierwszy moment to jest moment działania duszy, by zbudować, zorganizować ciało. Organizacja ciała dokonuje się szybko, w tych dziewięciu miesiącach, kiedy trzeba przyjąć w siebie świat, i wydzielić z siebie to, co niepotrzebne. Wszystko to dotyczy tego samego człowieka. Człowiek ten, który został poczęty, żyje realnie, co więcej, uczestniczy już w życiu społecznym. Lekarze mówią, że tyle dzieci rodzi się z chorobami. Dlaczego? Rodzina jest chora, a chora rodzina wywiera wpływ na dziecko. Ważne jest więc, jak żyje matka, jak żyje ojciec, bo w tym wszystkim uczestniczy człowiek w łonie matki, uczestniczy w całym jej zachowaniu. Trzeba pamiętać, że matka nosi w sobie człowieka realnego, który

sobie organizuje ciało i jej postępowanie, postępowanie społeczne wokół niej, wpływa bardzo realnie na to, jak się ukształtuje realny człowiek. Ten człowiek żyje na razie przy pomocy biologicznych sił matki, ma mieszkanie, ma ogrzewanie, ma oddychanie. Gdy się taki człowiek rodzi, to mógłby myśleć, że umiera, bo wszystko nagle traci: traci mieszkanie, traci oddychanie, traci pokarm; całe życie stracone. Ale właśnie pierwszy krzyk dziecka, pierwszy oddech, gdy przechodzi na swoje własne życie, gdy dusza poprzez uformowane własne ciało zaczyna działać – oznacza moment początku samogospodarzenia.

Jest tu ogromny, ciągle niedoceniany, największy wpływ matki, która musi wydobyć z dziecka, niemowlęcia – ludzkiego ducha. I to się dokonuje długo, przez prawie 2 lata, podczas których matka nieustannie do dziecka mówi. Jest wówczas mniej więcej tak, jak w tym przysłowiu: „gadał dziad do obrazu, a obraz do niego ni razu”, bo i matka do dziecka nieustannie mówi, ale ta mowa nie jest na darmo, gdyż budzi ona powoli ludzkiego ducha. To budzenie ludzkiego ducha dokonuje się najpierw poprzez dotknięcie piersi matki (oby nie przez dotyk butelki, bo potem mamy za dużo tych „butelkowców”). Owe pierwsze zetknięcie się ze światem – to powolne budzenie świadomości. Dziecko wszystkiego

próbuje, musi wszystko eksperymentalnie poznać. Musi poznać, że jego pięta to nie jest to samo, co kołyska, czy łóżko.

Niesłuchanie intensywne jest to budzenie ducha ludzkiego. Wreszcie padają pierwsze słowa [...]. To jest ten pierwszy okres pourodzeniowy, niemowlęcy, w którym człowiek budzi ducha i zaczyna posługiwać się tym najwspanialszym narzędziem jakim jest ludzki język, uczy się języka. Pierwsze bardzo powolne, ale zasadnicze uczenie się języka bez tej rocznej czy dwuletniej pracy matki w ujawnianiu ludzkiego ducha nie byłoby możliwe. Czas poświęcony wówczas dziecku procentuje potem w całym ludzkim życiu.

Ogromnie jest ważne dla życia ludzkiego wprawianie się w odróżnianiu siebie od przedmiotów zastanych. Przychodzi okres drugi: dziecko uświadamia sobie, że już się nie utożsamia ani z mamą, ani z tatą, ani z łóżkiem i pierwsza reakcja dziecka, gdy pytają: „Chcesz tego?” – jest taka, że na wszystko mówi: „Nie!”. To jest bardzo ważny okres, gdyż wówczas dziecko buduje własną podmiotowość, różną od swojej rodziny, odróżnia siebie od innych, odróżnia, że jest źródłem działań i że może – w stosunku do rzeczywistości, która go otacza – akceptować ją lub odrzucać. I właśnie ta próba odrzucenia rzeczywisto-

ści jest próbą podkreślenia własnego ja, własnej podmiotowości. Jest to rzeczą ogromnie ważną; rodzina musi wobec tego dziecięcego „nie” być bardzo wyrozumiała i rozumieć, że to jest budowanie człowieka poprzez przeciwstawianie się otoczeniu tak żywemu jak i martwemu.

Otwarcie na transcendencję

Później przychodzi (od drugiego roku życia) okres dziecięcy w budzeniu ducha. Co jest wówczas ważne? Ważne jest, by stać się człowiekiem. Ludzie zapominają o tym i krzywdzą swoje dziecko, pozbawiając je transcendencji Boga. Jest mianowicie konieczna wspólna modlitwa z matką. Dziecko musi już na samym początku wiedzieć, że nie jest przypadkiem, że nie jest czymś przypadkowym na świecie, że jest ośrodkiem zainteresowania, że wchodzi w kontakt nie tylko z rodzicami, ale także z Bogiem. Te pierwsze słowa modlitwy z matką są ogromnie ważne. Zwrócił na to uwagę nawet Napoleon, cesarz Francuzów, mówiąc, że to, co mu zostało z dzieciństwa, to komunია i modlitwa. Ale i inni ludzie wiedzą jak to jest ważne. Moja mama uczyła mnie pacierza, później studiowałem filozofię, teologię, ale w najważniejszych momentach posługuję się tymi

słowami, któreśmy razem z mamą odmawiali i które obejmują cały sens życia ludzkiego. To, cośmy razem mówili, mówi się w całej Polsce: „Wierzę w Ciebie, Boże żywy, w Trójcy jedyny, prawdziwy, wierzę, coś objawił, Boże, Twoje słowo mylić nie może. Ufam Tobie, boś Ty wierny, wszechmocny i miłosierny. Dasz mi grzechów odpuszczenie, łaskę i wieczne zbawienie. Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję, nad wszystko, co jest stworzone, boś Ty dobro nieskończone. Ach, żałuję za me złości, jedynie dla Twojej miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu”. Cały sens życia w tej krótkiej modlitwie jest zawarty i wszystkie teologiczne sprawy właśnie tu znajdują swoje uzasadnienie [...].

Rola wyobraźni

Dziecko w wieku 5-6 lat trzeba uczyć wyobraźni. Całe ludzkie rozumowania, ludzkie wynalazki są oparte na wyobraźni czynnej, więc wyobraźnia musi być żywa. Do budzenia wyobraźni świetnie nadają się bajki. To jest ogromnie ważne, bo bajki ożywiają wyobraźnię przenosząc człowieka w inny świat: świat bajkowy, bajeczny. Tu rodzi się ogromne niebezpieczeństwo zabicia wyobraźni, wtedy uniemoż-

liwia się człowiekowi zostanie autorem. Wyobraźnię zabija się kinem i telewizją, gdzie narzuca się obrazy aparatowi poznawczemu i już nie trzeba sobie nic wyobrażać, tylko najwyżej operować tymi narzucenymi obrazami. Człowiek wówczas sam już nie pracuje i to jest wielka szkoda, że on nie ma wyobraźni żywej działającej od wewnątrz.

Bardzo ważna jest zatem wyobraźnia i mowa do człowieka. Nawet św. Paweł mówił: wiara jest ze słyszenia – *fides ex auditur*. Słuchanie budzi wyobraźnię od wewnątrz, gdy zaś człowiekowi narzuca się obrazy ikoniczne, to tylko tym potrafi żyć: ikonicznym obrazem z telewizji, z filmu. Dlatego jest rzeczą ogromnie ważną praca nad wyobraźnią przez bajki.

O roli bajek i opowiadania

Sprawa druga – jakie bajki? W tym okresie życia czyta się np. bajki o krasnoludkach. Czym byłaby nasza literatura dziecięca bez krasnoludków i innych postaci bajkowych z prozy i poezji K. Makuszyńskiego, M. Konopnickiej, czy współcześnie Lusi Ogińskiej, którzy opisali polską przyrodę i polską historię. W dziełach tej ostatniej autorki dzieci wierzą w krasnoludki, które jedyne nie kłamią. Krasnoludki spełniają jakby funkcję środków przekazu, lecz o ile środki

masowego przekazu normalnie kłamią, to krasnoludki nie kłamią. Warto czytać dzieciom bajki o krasnoludkach, bo tam więcej jest prawdy i budowania wyobraźni niż w mediach i w świecie polityki.

Bez tego jak budować dziecko? – Przy pomocy telewizora? Oto co widziałem w pewnej rodzinie: mama chciała mieć spokój, więc otworzyła telewizor i niespełna dwuletnie dziecko samo przed nim siadło. Mówię: „No, co pani robi? Przecież dziecko zasługuje na to, żeby nim się zająć, a nie żeby je ogłupiał telewizor, to jemu zostanie na całe życie i to mu zaszkodzi ogromnie”.

W tym czasie jest też bardzo ważne uczenie dziecka czytania, a przez czytanie uczenie dziecka na pamięć wierszy, piosenek.

Wieś Berezowica Mała, powiat Zbaraż, gdzie się urodziłem, była wioską polską. Nacjonaści ukraińscy w sposób straszny wymordowali tam potem 141 osób: wieszano niemowlęta na jelitach matki, obcinano piersi, czy narządy płciowe u mężczyzn, języki wycinano. Okropne to było. Otóż był zwyczaj u nas na wsi śpiewać na Wielkanoc pieśni narodowe. Po sumie gromadzili się ludzie i uroczysty polonez szedł przez wieś. Zaczynaliśmy śpiewać właśnie poloneza: „Patrz Kościuszko na nas z nieba [...]. Twego miecza nam potrzeba, by Ojczyznę oswobo-

dzić” i jeszcze zapamiętałem – jako dziecko – „Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas Lechitów, temu pierwszy w łeb wypalę pod kościołem karmelitów”. Wchodziło się w kulturę narodową poprzez pieśni: „Dalej bracia do bułata...”, „Walecznych tysięcy opuszcza Warszawę...”. Tego wszystkiego uczyła mnie w dzieciństwie matka i to gdzieś tam zostało, a na starość wraca we wspomnieniach z młodości.

Ogromnie ważne jest uczenie na pamięć dziecka wierszy: „Nie będzie Prusak (czy Niemiec) pluł nam w twarz i dzieci nam germanił. [...] Twierdzą nam będzie każdy próg...” – to było ogromne doświadczenie narodu podczas rozbiorów, gdy wrogowie Polski, zaborcy chcieli kompletnie opanować ducha polskiego. Konopnicka przypominała, że możecie to robić, ale mamy niezwyciężone zapory: „Twierdzą nam będzie każdy próg”, a dzisiaj: gdy się przekracza próg, to w telewizji czeka wróg. Chodzi jednak ciągle o to budowanie człowieka – wchodzenie w społeczeństwo.

Odkrywanie własnej natury

Problem kolejny bardzo ważny: wczesna młodość od 12 roku życia. Wiemy o tym, że w prawie

żydowskim uznawano człowieka w 12 roku życia już za odpowiedzialnego za własne czyny. Mamy w Ewangelii zapisane, że z małym Chrystusem udali się jego rodzice: Matka Boża ze św. Józefem do Jerozolimy. Potem okazało się, że Jezusa nie ma w grupie powracających. Maryja i Józef wrócili, aby go szukać i znaleźli Go w świątyni, pytają: – Synu, coś nam uczynił? – a On od razu przypomina: – Przecież wiedzieliście, że trzeba być w domu Ojca. Przypomina, że jest w tym wieku, że jako człowiek bierze osobistą odpowiedzialność. Pierwsza sprawa to Jego posłannictwo: bycie w świątyni, w domu Ojca. Chrystus Pan pokazał ten pierwszy moment, kiedy społecznie człowiek staje się odpowiedzialny. Trzeba przygotować człowieka, by poczuł się odpowiedzialny.

To odkrywanie siebie jest niezwykle ważne. Chłopcy odkrywają wcześniej, że obok nich są dziewczęta, a dziewczęta później, że obok nich są chłopcy. Kiedyś w telewizji pokazano (ja nie oglądałem, bo nie mam odbiornika, ale inni oglądali), jak pani minister zapytała małą dziewczynkę czy będzie feministką, a dziewczynka: „Nie, bo ja lubię chłopców”. Bardzo prosto odpowiedziała na wszystkie głupie feministyczne zapędy. To jest coś normalnego: chłopak się obraca za dziewczyną, a dziewczyna za chłopakiem.

Tu jest początek życia społecznego, początek życia rodzinnego, bo naród, społeczeństwo, nie powstaje dzięki umowie społecznej. Jedyłą umowę zawiera, to jak uda się kobiecie przyprowadzić chłopca do kościoła, jest ślub i ksiądz pyta: czy chcesz? On: Aaa, a ona mu podpowiada: Chcę, chcę! To jest jedyna umowa, która tworzy społeczeństwo (innych umów nie ma), tu musi być odpowiedzialność, bo to już jest przygotowanie do życia rodzinnego. Człowiek rodzi się w rodzinie i jest powołany do tego, by założyć rodzinę. Żeby założyć rodzinę trzeba odkryć siebie. Szkoła koedukacyjna jest bardzo niedobra, bo właśnie wtedy, kiedy się budzi zainteresowanie chłopca dziewczyną, trzeba go nauczyć szacunku dla niej, a koedukacja to uniemożliwia. Trzeba jednak uznać naturę, inna jest natura kobiety, inna natura mężczyzny, trzeba ją znać i rozróżniać. To wzajemne dążenie jest czymś dobrym, lecz trzeba je wychować, jest ono bardzo silne i dlatego jeszcze silniejszy musi być rozum.

Początkiem samogospodarzenia w młodości jest to, że musisz zagospodarować swoje uczucia, swoją biologiczną naturę, swój stosunek do drugiej osoby, chłopaka do dziewczyny, dziewczyny do chłopca, szanować siebie, by umieć szanować drugiego. Jeśli ktoś siebie nie szanuje, nie będzie umiał drugiego

szanować. Całe to pseudowychowanie, antypedagogizm to aprioryczne teorie, które się narzuca na realną młodzież, jak siatkę na ptaki.

W tym okresie ważna jest literatura, szczególnie ojczysta np. *W pustyni i w puszczy*, która jest także środkiem wychowania człowieka.

Budowanie siebie w kulturze

Przechodzimy do trzeciego okresu młodości, mianowicie do akceptacji i budowania siebie w kulturze. Gospodarzenie na tym etapie dokonuje się poprzez wejście w kulturę osobistą, narodową, ogólnoludzką. Wejście w kulturę dokonuje się poprzez interioryzację poznawczą – naukę, poprzez elementy światopoglądowe, filozofię.

Poznanie przed myśleniem

Jest ogromnie ważne to, by w filozofii odróżnić – a czego nie odróżniają i na czym ciągle pseudofilozofowie bazują, by ogłupić naród – myślenie od poznawania. Gdy patrzę: tu jest mikrofon, pukam, jest, działa, odzywa się – to poznaję, a mogę też myśleć: chciałbym mieć taki mikrofon, żeby cały świat byłby

mnie słyszał – lecz czy to myślenie jest sprawdzalne? Trzeba odróżnić poznanie rzeczy od myślenia. Gdy ja poznaję rzeczy, tworzę sobie całą siatkę pojęć i wtedy myślę w oparciu o te pojęcia, ale myślenie jest niesprawdzalne w kontekście rzeczywistości, jest tylko zborne logicznie lub nie. Logika jednak nie tworzy rzeczywistości, logika dotyczy tylko stanu naszych pomysłów, naszych pojęć, sądów, a nie buduje rzeczy.

Należy zdać sobie sprawę, że kulturę zyskuje się przez prawdę, poznanie prawdziwe, a poznanie prawdziwe jest zawsze sprawdzalne przez rzecz. Mówisz, że człowiek jest wolny, to zobacz jak Hanka czy Tadek jest wolny, a nie tak jest wolny, jak ty myślisz, że jest wolny. Jest wolny, jeśli się zdecyduje czynić dobro w sposób dobrowolny, a nie wtedy, gdy się wydostanie spod wszelkich reguł, bo wtedy to jest huncwot. Poznanie jest sprawdzalne, a ideologie są niesprawdzalne i dlatego wszystkie partie operują ideologiami, takimi, jak np. marksizm. Czy one się sprawdziły? Nie – chyba że więzieniami, morderstwami, jak w Związku Radzieckim, gdzie w wyniku ideologii i dla ideologii zamordowano ponad 100 mln ludzi. Jest zatem różnica pomiędzy poznaniem a ideologią.

Czynić dobro i tworzyć piękno

Wchłonięcie w siebie kultury następuje, po pierwsze, poprzez wejście w poznanie naukowe, poznanie filozoficzne sprawdzalne, a po drugie – poprzez moralność. Na początku samogospodarzenia młodzież musi się nauczyć czynienia dobra. Pytaj sam siebie, czy potrafisz czynić dobro. Czynienie dobra to jedyny sprawdzian człowieczeństwa.

Trzecią sprawą jest ogromna dziedzina sztuki rozciągającej się począwszy od sztuki chodzenia, siadania po sztukę mówienia. Tu mam zawsze pretensje do księży, że nie nauczyli się mówić, czytają Ewangelię niewyraźnie. Coś tam mówią, a tymczasem trzeba pięknie mówić. Ja miałem J. Osterwę jako nauczyciela wymowy przez 2 lata, musieliśmy odbywać ćwiczenia i wiersze mówić, aby było można człowieka rozumieć. Posłuchajmy teraz radia, jak oni gadają, przecież samogłoski źle wypowiadają, gramatyki nie umieją ci dziennikarze, nie umieją mówić po polsku i to ma być uczenie narodu, za to się płacić ma radiu?!

Trzeba czytać i znać polską literaturę, należy ona do najwyższej stojących na świecie. Dlatego stworzono IBL – Instytut Badań Literackich. Znałem S. Żółkiewskiego, który ten Instytut powołał. Co się

w wyniku tych badań stało? Wielkie dzieła literackie dali do przeróbki reżyserom i proszę zobaczyć: już w szkole rezygnuje się z czytania. – Wy, koledzy nauczyciele, jesteście w szkole, na was ciąży obowiązek! Jacyś urzędnicy z ministerstwa mówią, żeby uczeń poszedł do kina i zobaczył, jak Wajda to przedstawił. Wajda jest Wajdą – dla Wajdowej, a dla nas jest Sienkiewicz, Prus, Reymont, proszę zobaczyć co z tych dzieł zrobiono. Jesteście odpowiedzialni w szkołach, nie minister, nie urzędnik, lecz nauczyciel jest odpowiedzialny za to, jak przedstawia polską kulturę: czy uczy tego, co jest wzniosłe, tego, co było treścią dzieł najwybitniejszych polskich myślicieli i narodu. Oryginał trzeba czytać. Pamiętam że czytaliśmy po łacinie wiersze, a potem na tym tle Mickiewicza czy Sienkiewicza [...]. Nauczyciel ma nauczyć kochać literaturę, naszą kulturę narodową, bo to jest kultura ogólnoludzka.

Czwarty element kultury to religia. Tylko zwierzęta są bezreligijne. Bez religii nie ma człowieka.